



KOMITET
DO SPRAW
POŻYTKU
PUBLICZNEGO



Narodowy Instytut Wolności
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego



Rządowy Program
Fundusz Inicjatyw
Obywatelskich
na lata 2021-2030
NOWE FIO



FUNDACJA IMIENIA
STEFANA ARTWIŃSKIEGO



ŚWIĘTOKRZYSKI
Fundusz Lekarzy

SFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI – CENTRUM ROZWOJU
SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W RAMACH RZĄDOWEGO PROGRAMU
FUNDUSZ INICJATYW OBYWATELSKICH NOWEFIO NA LATA 2021-2030
REGIONALNYM OPERATOREM PROJEKTU JEST FUNDACJA IMIENIA STEFANA ARTWIŃSKIEGO

O czym szumi Bór

opowieść o puszczańskiej
wsi Bór Kunowski

dr Krzysztof “Głaz” Gębura

BÓR KUNOWSKI 2024 R.



Podziękowania

Serdecznie dziękuję Pani Sylwii Pocheć za skuteczne doprowadzenie do wydania tej broszury. Bez Pani trudu i uporu ten tekst by nie powstał i byłby bardziej chaotyczny.

Jestem również wdzięczny Grzegorzowi Bernaciakowi za dodanie protokołów przesłuchań ze śledztwa w sprawie mordu w Borze, prowadzonego przez sędziego Mieczysława Radwana w Ostrowcu Świętokrzyskim w 1947 roku.

Wiele zawdzięczam także Krzysztofowi i Rajmundowi Gęburom, którzy przekazali mi relacje członków swojej rodziny na temat tych wydarzeń.

Dziękuję również Andrzejowi Cyganowi, Jerzemu Miernikowi z Górek oraz Panu Wójcikiewiczowi z Brodów.

Szczególny hołd składam mojej sędziwej cioci, Genowefie Wójcickiej z domu Gębura, z Krynek-Zakanala, za informacje o Monice Winter-Sobczak, Rajzmanównie i Jakubie Gęburze.

Bez Państwa współpracy pamięć o tej tragedii mogłaby ulec zatarciu. Kłaniam się w podzięce.

Krzysztof Głaz Gębura

Bór Kunowski to dziś spokojna wieś położona w sercu lasu, w gminie Brody. Kiedyś była częścią gęstej Puszczy Łżeckiej, wchodzącej w skład puszczy świętokrzyskich – pełnej iglastych borów. Jej historia sięga XV wieku, gdy biskup krakowski i pierwszy polski kardynał, Zbigniew Oleśnicki z Sienna, wyznaczył przez środek tej puszczy trakt, prowadzący z Łży do Kunowa i Ostrowca Świętokrzyskiego.

We wrześniu 1637 roku gościńcem tym podróżowała Cecylia Renata, córka cesarza Austrii, która 6 września spotkała się na zamku w Łży z królem Władysławem IV Wazą. Przez okolice Boru często przejeżdżali polscy królowie i biskupi, zatrzymując się na noclegi w Kunowie i Łży. Ostatnim z monarchów, który przemierzał te tereny, był Stanisław August Poniatowski, który podróżował z Opatowa do Kunowa i Chocimowa, odwiedził kamieniołomy w Nietulisku, po czym udał się do Łży, przejeżdżając traktem obok wsi Bór Kunowski.

Podczas Potopu Szwedzkiego w tę okolicę zawitał ze swoim wojskiem król Szwecji Karol X, wędrując z Ćmielowa do Łży. Z kolei w czasie Powstania Listopadowego, po wygranej bitwie, maszerowały tędy wojska generała Samuela Różyckiego z Łży do Kunowa. Wśród nich znajdował się Pułk Jazdy Wołyńskiej pod dowództwem jego krewnego, Karola, oraz Strzelcy Celni Sandomierscy Eustachego Grothusa. Ci ostatni rekrutowali się w dużej mierze z tutejszych mieszkańców: puszczańskich górników, leśniczych, gajowych i pracowników lasów. Byli to nasi przodkowie, ludzie oddani tej ziemi i historii puszczy.



Zdjęcie nr 1. Mapa okolic Boru Kunowskiego, wiek XVIII domena publiczna

W XV wieku kardynał Oleśnicki postawił w samym sercu puszczy – w miejscu znanym jako *In Deserto Borea* – kapliczkę Świętej Katarzyny Aleksandryjskiej. Do dziś stoi ona dumnie, zachowując swoje piękno.



Zdjęcie nr 2. Kaplica Świętej Katarzyny w gminie Kunów fot. Łukasz Grudniewski/naOSTRO.info

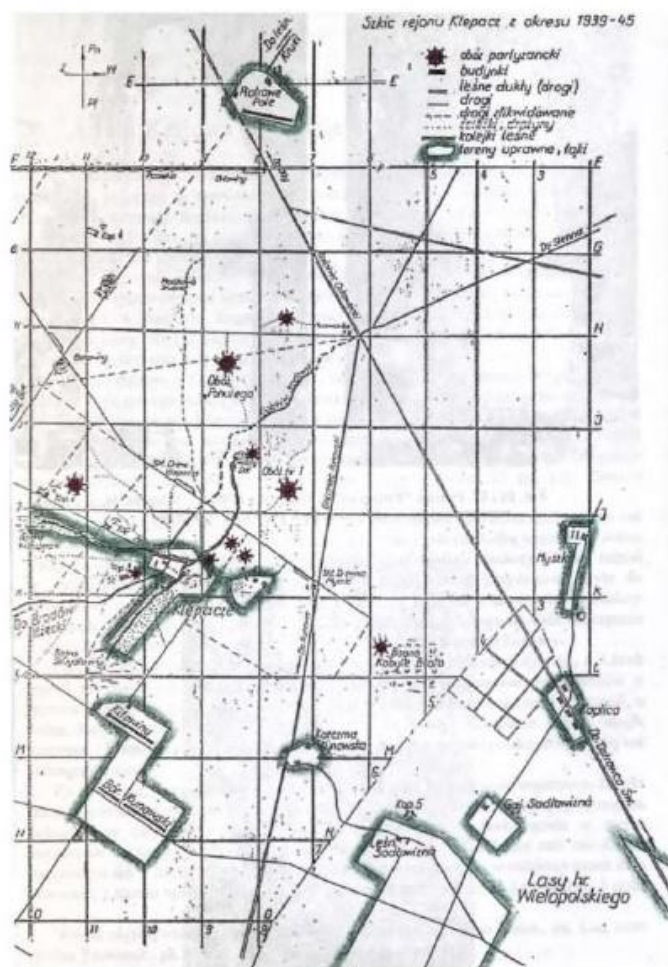
W tamtych czasach Bór Kunowski był najważniejszą osadą puszczańską, podczas gdy inne miejsca posiadały tylko kilka kurnych chat. W metrykach często zapisywano tę miejscowość jako miejsce narodzin, zgonu lub pochodzenia mieszkańców. Wraz z przysiółkami, takimi jak Zielona Dąbrowa, Pasternaki, Kitowiny, Skrzydłowizny, Myszki, Klepacze, Sadłowizna, Karczma Kunowska i Karczma Miłkowska, Bór Kunowski odgrywał centralną rolę w regionie.

W Budach Brodzkich i Kurzaczach mieszkali koloniści pochodzący z Mazowsza, a nawet z Kurpiów, którzy specjalizowali się w wypalaniu węgla drzewnego. Bardzo wczesnie rozpoczęto też wydobywanie żelaza z miejscowej rudy darniowej, czego dowodem są odkrycia archeologiczne z czasów wpływów rzymskich, sięgające I–IV wieku n.e., odnalezione w pobliżu Koszar i Marculi.

W 1803 roku na żyzne ziemie wsi Gozdawa koło Sienna i Drygulca, wzdłuż trasy do Lublina, przybyło kilkanaście rodzin niemieckich ewangelików z Nadrenii oraz kilka rodzin czeskich, co wiąże się z historią rodziny księdza profesora Włodzimierza Sedlaka z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Choć większość

osadników z czasem się spolonizowała, niektórzy w 1939 roku kolaborowali z hitlerowcami. W tych okolicach osiedlano także kolonistów z Rumunii, zwanych wtedy „Czarnymi Niemcami”.

Za czasów biskupa Iwa Odrowąża, krewnego św. Jacka, puszcza przeszła na własność Katedry Wawelskiej. Iwo Odrowąż wprowadził w dorzeczu Kamiennej prawo gwareckie, które wspierało rozwój górnictwa i przetwórstwa żelaza w większych dymarkach, zapoczątkowując średniowieczne wydobywanie rudy żelaza w Puszczy Łżeckiej oraz przerabianie jej w Kuźnicach Brodzkich. W 1789 roku Sejm Czteroletni upaństwowił majątki należące do biskupstwa, a w lipcu tego roku inwentaryzacji i reorganizacji tych dóbr dokonał pierwszy znany z imienia puszczański leśniczy, Mikołaj Klepacz, urodzony w Borze Kunowskim, od którego nazwiska pochodzi dzisiejsza nazwa leśniczówki. Nazwy innych przysiółków, takich jak Skrzydłowizna, Myszki czy Kitowiny, również pochodzą od nazwisk ich założycieli.



Zdjęcie nr 3. Szkic leśniczówki Klepacz z lat 1939-1945, autor M. Langer

Traktem łżecko-kunowskim podróżowali wszyscy – przede wszystkim kupcy i szlachta. Wzdłuż traktu, co kilka kilometrów, znajdowały się karczmy: Kunowska, Miłkowska, Murowanka. Dopiero w 1842 roku przeprowadzono regulację rzeki Kamiennej i wykopano kanał od Brodów do Nietuliska, co umożliwiło wybudowanie bitej drogi prowadzącej od Bzina (dziś Skarżysko-Kamienna) do Opatowa. Pod koniec XIX wieku nad Kamienną wybudowano linię kolejową o normalnym rozstawie torów, łączącą miejscowości Skarżysko-Kamienną z Ćmielowem, a następnie przedłużoną do Sandomierza. Wówczas trakty przez Puszcze Łżecką zaczęły tracić swoje kluczowe znaczenie, zyskały zaś nowe kopalnie, takie jak Wierzbeczko czy Sadłowizna i inne. Puszcza stała się też miejscem produkcji węgla drzewnego dla innych hut nad Kamienną.



Zdjęcie nr 4. Torowisko do kopalni Sadłowizna, domena publiczna



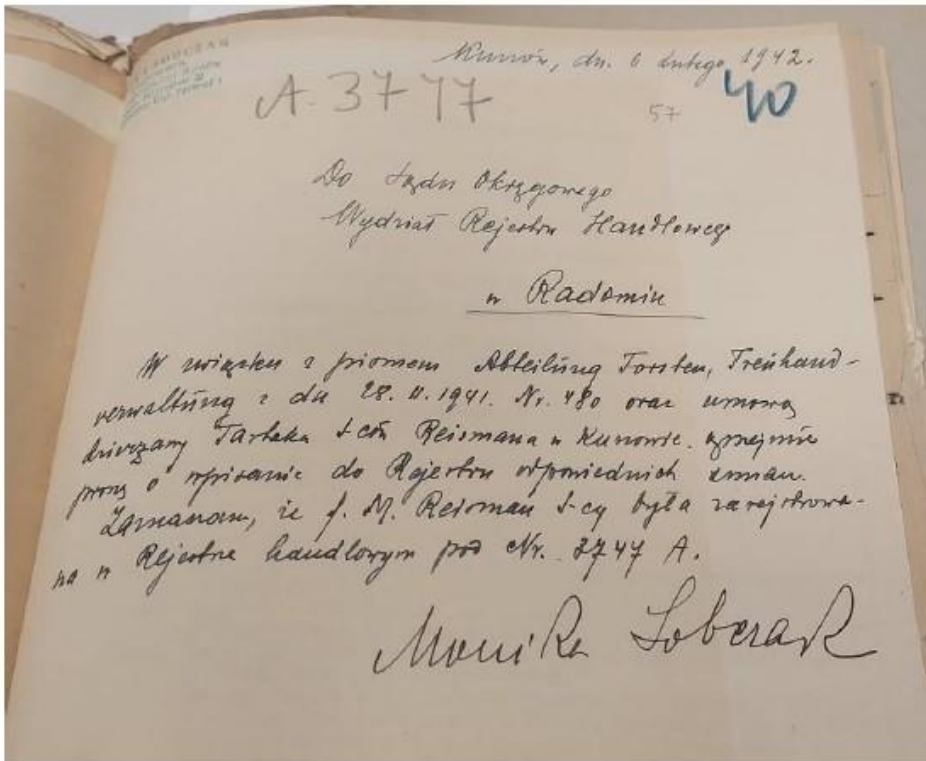
Zdjęcie nr 5. Koniec XIX wieku kopalnia Sadłowizna, domena publiczna

Pod koniec XIX i na początku XX wieku, dzięki staraniom Władysława Piskora – jednego z liderów przemysłu starachowickiego – region zyskał rozbudowaną sieć kolejek do transportu drewna, rudy żelaza oraz przewozu ludzi. Piskor rozpoczął swoją pracę w Borze Kunowskim, zarządzając kopalnią rudy żelaza hrabiego Wielopolskiego w Sadłowiznie. Okolica była uznawana za zdrowe letnisko. Właśnie tutaj przyjechała młodzianka Celina (lub Cecylia) Rayzacherowa z leśniczówki Kutery, aby szukać pomocy u Julii Piskorowej w czasie trudnej ciąży. Była żoną Aleksandra Rayzachera, zarządcy kopalni w Wierzbeczku i kamieniołomu w Krynkach. W Kościele Wniebowzięcia NMP w Krynkach znajduje się jej piękne epitafium.

Linie wąskotorowe łączyły się ze stacją w Stawie Kunowskim (dawniej Stacja Kunów). Jedna z nich prowadziła do Dołów Biskupich, gdzie znajdowała się papiernia w Witulinie. Niemcy zwozili do Stawu Kunowskiego polskie i żydowskie książki. Podczas wojny miejscowi chłopcy, głodni wiedzy, wykradali te książki. Jednym z takich młodych poszukiwaczy był Wiesław Skrzydło, który później został rektorem Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. Mieszkańcy tego leśnego obszaru tradycyjnie utrzymywali się z pracy w lesie i kopalniach, a umiejętność strzelania była tu przekazywana z pokolenia na pokolenie.

W pobliżu Boru Kunowskiego znajdował się młyn i tartak Mosze Rajzmana w Stawie Kunowskim, gdzie pracowało 50–70 mężczyzn. Zakład produkował różne rodzaje beczek: na produkty sypkie, cement portlandzki, śledzie, a także skrzynki na proch, amunicję, bloki solonego masła i marmoladę. W czasie wojny został przejęty jako mienie żydowskie przez Monikę Sobczak,

współpracowniczkę Niemców z Ostrowca, która po wojnie uciekła nad Bałtyk, a według opowieści mieszkańców miała składać doniesienia na żydowskich partyzantów, w tym Chila Brewermana, do gestapo.



Zdjęcie nr 6. Skan pisma w sprawie przejęcia tartaku po Rajzmanach, Archiwum Państwowe w Radomiu, dzięki uprzejmości Andrzeja Cygana

Nie podpisuję się w pełni pod wszystkimi opiniami. Monika Winter, urodzona na terenie Niemiec w rodzinie kolonistów Augustyna i Lucyny Winterów, przybyła tu w grupie pięciu niemieckich rodzin jeszcze przed I wojną światową. Zamieszkali w Stawie Kunowskim, gdzie jej ojciec pracował w tartaku Rajzmana. Monika uczęszczała do miejscowej szkoły, a następnie poślubiła Polaka, Witolda Sobczaka, prawdopodobnie poznaniaka, w kunowskim kościele.

6 lutego 1942 roku Monika Sobczak przejęła majątek Rajzmanów jako tymczasowy dzierżawca, co było wówczas sensownym rozwiązaniem. Co więcej, to właśnie Monika Sobczak ukrywała w swoim domu Rajzmanównę – prawną spadkobierczynię majątku! Zapewniała pracę blisko 70 mężczyznom z okolicy. Zaufanym furmanem Moniki był Jakub Gębura, bratanek mojego pradziadka. To on w ostatniej chwili, gdy Sowieci byli już na Przyczółku Sandomiersko-Baranowskim, odwiózł ją z dobytkiem do Skarżyska-Kamiennej. Rajzmanówna próbowała później odzyskać majątek, lecz została wyrzucona z pociągu na trasie Starachowice Zachodnie–Wąchock przez bandytów. Powojennych losów Moniki Sobczak nie znam.

Przed 1939 rokiem w Borze Kunowskim działały dwa sklepy spożywcze i jeden mięsny. Swoje towary oferowali również obwoźni sprzedawcy ze Stawu Kunowskiego – Chaja Ajdenkopf, Ela Tajtelbaum, Chaskiel Wajsberg oraz Izrael Tinzelsztajn z Kunowa. Handel ten szczególnie rozkwitał w niedziele, kiedy chrześcijańskie sklepy były zamknięte, więc żydowscy handlarze nie mieli konkurencji. Przez wieś niosły się wtedy charakterystyczne nawoływania dochodzące z furmanek, zwanych „bałagułami”, zachęcające do zakupu świeżych bułeczek, rogalików, precli, bajgli i innych przysmaków. Bałaguły docierały nawet do gajówek i osad zagubionych głęboko w lesie. Dziś jedną z takich furmanek można zobaczyć w Skansenie w Tokarni. Po 1939 roku, gdy Żydom odebrano majątki, w Borze Kunowskim działał już tylko jeden sklep – prowadzony przez pana Listka, położony naprzeciwko spalonej w pacyfikacji stodoły.

Opowieść o tych czasach przekazał mój imiennik, Krzysztof Gębura – leśniczy w trzecim pokoleniu, urodzony, wychowany i całe życie związany z tym miejscem. Puszczę zna niemal od podszewki, a podobne wspomnienia o tym okresie zachował jego brat Rajmund. Tę samą historię potwierdzali również zmarli już członkowie mojej rodziny oraz sąsiedzi.

Z miejscowością Bór Kunowski była rodzinnie związana Henryka z Pasternaków-Żelazkowa, żołnierz Armii Krajowej o pseudonimie "Emilia". Wydała ona swoje proste, patriotyczno-religijne utwory, w których nostalgicznymi słowami maluje krajobraz swojej młodości:

*Biegnę do Ciebie ukochany Borze
Pachnący sosną, jodłą i konwalią
przez las na Zielony Krzyż i Gruby Dąb
...Biegnę do Boru, tam się urodził mój ojciec.
Już widać pierwsze chaty, najpiękniejsza
Babcina, modrzewiowa, pachnąca...*

*...Wróg nie daje spokoju, rok 1943 — pacyfikacje: Gębice, Żuchowiec, mają
straszne rany.
Bór w środku lasu, przez Krügera z Marcul, wrogom zostaje sprzedany.
Dzień męki 4-go lipca: o świcie wieś przez Niemców zbrojnych otoczona, giną
Ci co uciekli do lasu, las krwią płacze, prawie z bólu kona.
Wieś się modli, a serca rwie trwoga. Do pustej stodoły spędzają całe Rodziny,
podpalają, krzyk leci do Boga!
Stodoła płonie, giną matki i przytulone do ich serca dzieci, z płomieni uciekł
Piotruś, cały poparzony —*

*Trzask, seria i pada na łące —
Nie zobaczy dziecka, które pod sercem nosi Jego żona:
Męczennik, Piotruś , na łące pełnej kwiatów kona. Wszędzie leżą zabici...
Adaś w tył głowy zastrzelony, zaniknięte szafirowe oczy, w granatowym
ubranku, uczeń nie pójdzie do szkoły,
Ludzie płaczą i wołają Boga: Widział jak cierpieli.....
Nad umęczonym Borem, płaczą, niebiescy Anieli...
Wieś będzie żegnać zabitych, Ci co pozostali robią trumny,
Pachnie drewno, wieś od trumien biała, czekają, by utulić męczenników ciała!
W lesie grób, do którego wszystkich położono.
Będą czekać na spoczynek, w poświęconej ziemi. Teraz nie wolno! Verboten!
Lata minęły, miłość i pamięć nie umiera...*

Źródło: <https://arch.brody.info.pl/historia.html?start=8>

We wrześniu 1939 roku, w okresie klęski wrześniowej, w okolicach Boru rozegrały się dwie duże bitwy – na Piotrowym Polu i w Łży, gdzie polskie wojska dążyły do przeprawy przez Wisłę. Od strony Lubelszczyzny przeprawy tej bronił wybitny generał Tadeusz Piskor, urodzony w Borze Kunowskim. Był zdobywcą Wilna i Kijowa podczas wojny z bolszewikami oraz Szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.



Zdjęcie nr 7. Generał Tadeusz Ludwik Piskor ur. 1 II 1889 r. w Borze Kunowskim, zm. 22 III 1952 r. w Londynie, domena publiczna

W puszczy pozostały ogromne ilości wojskowego sprzętu i broni po wielu stoczonych w tych okolicach walkach, w których brał udział m.in. legendarny August Emil Fieldorf „Nil”. Do końca września polscy żołnierze ukrywali się tutaj, gromadzili broń i na wojskowych rowerach eliminowali mniejsze oddziały okupanta. W październiku przybył do lasów mjr Henryk Dobrzański „Hubal” z 26 towarzyszami, stoczył pierwszą potyczkę pod Połagwią, po czym ruszył dalej w lasy kryneckie.

Niemiecka administracja okupacyjna stopniowo umacniała swoje wpływy. Lasy rozciągające się od Lubieni po Ostrowiec Świętokrzyski stały się terenami łowieckimi dla wysokich rangą oficjeli Trzeciej Rzeszy, a centralnym ośrodkiem ich działalności było nadleśnictwo w Marculach. Od 1940 roku rezydował tam nadleśniczy Anton Krueger – „łowczy” Rzeszy, prawdopodobnie pochodzący z niemieckiego Górnego Śląska. Był to czterdziestoletni, dobrze zbudowany mężczyzna, ubrany zawsze w mundur niemieckiego leśnika. Krueger regularnie zapraszał na polowania partyjnych dygnitarzy z Berlina.

Brat mojej babci, Wincenty Ślufarski, zatrudnił się jako naganiacz zwierzyny podczas tych polowań. Dzięki specjalnej przepustce mógł uniknąć wywózki na przymusowe roboty do III Rzeszy. W tym samym czasie prowadzono w lasach bardzo intensywną, rabunkową gospodarkę drzewną. Większość mężczyzn pracowała przy wyrębie drewna, a kobiety zatrudniano do prac pielęgnacyjnych i szkółkarskich, dbając o zasiewy i młode sadzonki.

W 1942 roku, gdy rozpoczęto likwidację gett w Wierzbniku, Kunowie, Iłży i Siennie, kapral Wojska Polskiego Chil Brawerman – właściciel wapiennego pieca w okolicach Iłży, który stoi tam do dziś – sformował z grupy uciekinierów oddział, ukrywający się na leśnych bagnach. Dzięki pomocy miejscowych Polaków z puszczy, oddział ten przetrwał długi czas. Niestety, niemiecka obława zakończyła tę historię tragicznie, choć kilku osobom udało się ocalić życie. Jednym z ocalonych był Kiva Cukierman z Brodów, który po wojnie osiedlił się w Izraelu.

Relacje o życiu w starych kopalniach i bagnach Wierzbeczka i Klamochy, o dramatycznych ucieczkach przed żandarmami i konfidentami, wciąż zdają się rozbrzmiewać pośród starych drzew. Ci, którzy chcą i potrafią, znajdują te surowe historie w hebrajskich księgach pamięci ze Starachowic, Ostrowca i Opatowa. Grobów tych, którzy polegli, w puszczy nie oznaczono macewami, ale mieszkańcy puszczański wsi je pamiętali. Moi bliscy zawsze trzymali się zasady, by nie podawać ręki nieukaranym konfidentom. Tłumaczyli mi: „Synu, to przecież wojenny bandyta!”

W 1943 roku w Borze Kunowskim i jego okolicach pojawiły się pierwsze zorganizowane oddziały partyzanckie. Działał tam pluton Armii Krajowej, liczący ponad dwudziestu chłopaków, zajmujących się głównie zbieraniem i magazynowaniem porzuconej w lesie broni. W wiosce było również trzech członków Gwardii Ludowej. Odpowiedzią Niemców na brawurowe, choć niekiedy ryzykowne działania partyzantów było brutalne „czyszczenie” wsi wspierających ruch oporu. Powszechnie znane przykłady to Gębice, Michniów, Nietulisko, Bór Kunowski, Kałków i Tursko. W Gębicach zamordowano co najmniej 75 osób, w tym jedenaścioro członków rodziny Gęburów – mojej rodziny. W okolicy miały miejsce dziesiątki podobnych tragedii.



Zdjęcie nr 8.
Druga strona
pomnika w
Gębicach,
autor Krzysztof
„Głaz” Gębura

W sąsiednich wsiach gminy Kunów działały również struktury Batalionów Chłopskich, których komendantami byli Eugeniusz Fąfara ps. „Suchy”, Piotr Wiśniewski ps. „Sewer” i Henryk Zawadzki ps. „Sewin”. Każdy oddział potrzebował broni, a puszczańskie wsie, takie jak Bór, były jej ważnym źródłem.

W piątek 2 lipca 1943 roku partyzanci dokonali zamachu na komendanta żandarmerii w Iłży. Następnego dnia Anton Krueger, nadleśniczy i „łowczy” Rzeszy w Marculach, wezwał na przesłuchanie do nadleśnictwa sołtysa Boru, Józefa Klepacza, jego zastępcę Jana Listka, leśniczego Mączkę oraz gajowych Arciszewskiego i Czajkę z Połągwi. Po przesłuchaniu część z nich została w Marculach, podczas gdy Klepacz, Listek i Arciszewski udali się na posterunek granatowej policji w Brodach, znajdujący się w dawnym domu żydowskiej rodziny Cukiermanów. Przebywali tam do niedzielnego ranka, 4 lipca.



Zdjęcia nr 9 . Leśnicy z Leśniczówki Klepacze, w środku z karabinem gajowy S. Czaja (dziadek Krzysztofa i Rajmunda Gębura), zginął rok przed pacyfikacją

W sobotę 3 lipca po południu, nauczycielka ze Starachowic wracała z Boru po zakończonych lekcjach. Odprowadzał ją na stację starszy uczeń. W tym samym czasie w kierunku Boru szło dwóch niemieckich żandarmów. Jednocześnie w tej leśnej wsi słychać było strzały z broni palnej. Okazało się, że to partyzanci na przepustce urządzili sobie ćwiczenia, nie stosując przy tym żadnych zasad bezpieczeństwa ani konspiracji. To wszystko. I aż tyle.

W niedzielę 4 lipca 1943 roku, podczas sumy w kościele w Kunowie, miała się odbyć Pierwsza Komunia Święta, na którą dzieci czekały z wielką radością. Nikt wtedy nie przewidywał tragedii, która miała się niebawem wydarzyć. W nocy z 3 na 4 lipca 1943 r. do Brodów przybyło ponad 20 samochodów z około 400 niemieckimi żandarmami oraz dodatkowe pojazdy z Łży. Około 3 rano zakładnicy z Boru (sołtys, zastępca i gajowy) zostali zmuszeni do marszu przez Połągiew do Boru Kunowskiego, eskortowani pieszo przez niemieckich żandarmów. Po dotarciu do wioski Krueger z listą nazwisk przemieszczał się od domu do domu, wyprowadzając z nich wytypowanych mieszkańców.

Florentyna Czaja, wdowa po gajowym, spotkała niemieckiego żandarma, który ostrzegł ją, by nie szła dalej, mówiąc: „Babo, nie loż tam, Kałmuki już robią swoje.” Zgodne świadectwa dają bracia Krzysztof i Rajmund Gębura. To mógł być śląski żandarm, który mylnie określił „Kałmukami” żołnierzy o śniadej karnacji, prawdopodobnie tzw. „Czarnych Niemców” — kolonistów z Rumunii. To oni, a nie Kałmucy, dokonali zbrodni, co jednak przez lata było mylnie interpretowane w opowieściach mieszkańców.

Podczas obławy w zagajniku Niemcy natknęli się na grupę partyzantów, którzy spali, licząc w sumie 16 osób. W wyniku tej zasadzki zginęło kilku miejscowych, w tym trzech bracia Klepaczowie — Jan, Józef i Stanisław — oraz Tadeusz Listek, Jan Karwacki i Mieczysław Sajór. Zygmunt Aplas zdołał przetrwać, udając martwego, później uciekł. Czterech partyzantów zabito strzałami w tył głowy, niektórzy Polacy zdołali się wyrwać i uciec.



Zdjęcie nr 10. Grób Adama Klepacza, autor Krzysztof „Głaz” Gębura

Niemiecki kordon powoli otaczał wieś, strzelając do każdego napotkanego człowieka. Anton Krueger posiadał listę osób podejrzanych o wspieranie partyzantów. Na jego rozkaz, przy wsparciu pułkownika z Kielc, 23 osoby zostały zamknięte w stodole, którą następnie podpalamo. W innej części osady, leśnej osadzie Klepacze, zastrzelono dwóch mężczyzn próbujących uciec.



Zdjęcie nr 11. Pomnik spalonych w stodole, autor Krzysztof „Głaz” Gębura

Krueger powrócił do Boru Kunowskiego następnego dnia, polecając zabranie do Brodów bydła (około 10 krów) należącego do zamordowanych rodzin. Łącznie w wyniku tej pacyfikacji życie straciły 43 osoby, w tym kilku młodych ludzi z Baudienstu (jedna z form pracy przymusowej zorganizowana przez niemieckie władze okupacyjne dla Polaków i Ukraińców w Generalnym Gubernatorstwie) wracających z przepustki. Jedna z matek rozpoznała swojego syna po metalowym grzebieniu, który sam wykonał.

Wśród zabitych było 27 mężczyzn, 6 osób spalonych w stodole, 7 kobiet oraz 9 dzieci w wieku do 15 lat. Ofiary pochowano 8 lipca 1943 roku. Zbrodni tej dokonali policjanci z III batalionu 17. pułku policji SS oraz żandarmi z posterunku w Iłży, z możliwym udziałem miejscowych osadników. Obławą dowodzili Anton Krueger oraz pułkownik Kuenz z Kielc, który stał na czele Einsatzstau w Kielcach. Za swój udział w tej pacyfikacji odznaczony został Adalbert Mayer z 17. pułku policji SS.

Trzy dni po tragicznej pacyfikacji w Borze Kunowskim partyzanci ze Zgrupowania Partyzanckiego Armii Krajowej „Ponury” wykonali wyrok na Antonim Kruegerze. Akcję przeprowadziło dziewięciu ochotników pod dowództwem Władysława Jerzego Hajdenrajcha ps. „Kruk.” Czterech partyzantów wykonało wyrok w mieszkaniu w Jagdhausie, w Marculach.



Zdjęcie nr 12. Marcule, Jagdhaus dom myśliwski w którym zabito Antona Kruegera, stan 1943 rok, autor M. Langer

Egzekucja Kruegera, postrzeganego nawet przez swoich współpracowników jako człowieka brutalnego i bezwzględnego, przyniosła symboliczną sprawiedliwość i poczucie ulgi zarówno wśród miejscowych, jak i niektórych Niemców. Co znaczące, dzień pogrzebu ofiar pacyfikacji w Borze Kunowskim zbiegł się z dniem śmierci Kruegera, co lokalna społeczność odebrała jako pewien akt dziejowej sprawiedliwości.

Rozmawiałem z moją ciotką, Genowefą Wójcicką z domu Gębura, która mieszka w Krynkach-Zakanale. Wspomniała o Józefie Pastuszce, który był mężem krewnej jej matki. Pewnego dnia Józef wziął dwie kromki chleba i poszedł do pracy do lasu – tam został zamordowany. Kilka dni później, już po pogrzebie ofiar, do Boru przybyła matka jednego z junaków i rozpoznała ciało syna po metalowym grzebieniu, który sam wykonał.

Dziś takie ślady nie wystarczają, by zamordowani odzyskali tożsamość, ale pamięć o nich pozostaje. Nawet gdy odejdą ostatni świadkowie, pewne wspomnienia przetrwają. Szepty o tamtych wydarzeniach szumią wśród starych dębów i sosen prastarego boru. Wystarczy wsłuchać się w ich śpiew...



Zdjęcie nr 13 Pomnik wszystkich pomordowanych w czasie pacyfikacji Boru Kunowskiego, autor Krzysztof „Głaz” Gębura

Lista pomordowanych mieszkańców wsi Bór Kunowski (z: M. Langer, *Lasy i ludzie*, s. 479)

Listę sporządził Julian Listek, ps. „Las”, dowódca plutonu AK nr 142 w Borze Kunowskim, który objął funkcję po zastrzeleniu Piotra Pasternaka, ps. „Wicek”.

O świcie 4–ego lipca 1943 oddziały niemieckiej żandarmerii przeczesując obrzeża lasu oraz pola, doszły do zabudowań wsi. Według przygotowanej wcześniej listy wybrano 41 osób, do których dołączono jeszcze trzech przybyłych do wsi Junaków (tzw. Baudienst), których uznano za dezerterów. Cześć ludzi zastrzelono a cześć spalono żywcem.

Zastrzeleni zostali:

1. Klepacz Jan
2. Klepacz Stanisław
3. Klepacz Józef
4. Klepacz Adam
5. Kita Stefan
6. Kita Jan (ojciec)
7. Kita Józef(syn)
8. Karwacki Jan z Brodów
9. Pasternak Piotr
10. Pasternak Jan
11. NN junak
12. NN junak
13. NN junak
14. Klepacz Jan II
15. Sajór Mieczysław
16. Sajór Tadeusz
17. Liber Tadeusz
18. Liber Wojciech
19. Listek Józef
20. Listek Tadeusz
21. Madej Aleksander
22. Pasieka Władysław
23. Płatek Stanisław
24. Pastuszka Józef
25. Ćwiek Jan z Karczmy Kunowskiej

Kobiety i dzieci spalone żywcem w stodole:

1. Górecka Bronisława
2. Górecka Apolonia
3. Górecka Joanna
4. Górecka Sabina
5. Górecka Maria
6. Górecka Anna
7. Górecka Kazimiera
8. Górecki Andrzej
9. Górecki Henryk
10. Górecki Jan
11. Górecka Zofia
12. Górecka Helena
13. Górecki Władysław
14. Klepacz Edward
15. Król Stanisław
16. Skrzydło Otylia
17. Skrzydło Józefa

W następnym dniu Niemcy ponownie przybyli do wsi Bór Kunowski i zajęli się tym razem Kitowinami. Został zastrzelony Kita Walenty i szereg innych osób usiłujących uciekać.

Pochowano ich w Borze Kunowskim, tam gdzie jest teraz pomnik, koło kapliczki. Po wojnie przeniesiono szczątki na cmentarz parafialny w Kunowie. Żyjący świadkowie składali zeznania w Ostrowcu Świętokrzyskim przed Mieczysławem Radwanem, notariuszem i p.o. sędziego na tym terenie. Byli to między innymi Jan Listek, Józef Pasternak i Józef Klepacz. Zeznania różnią się szczegółami. Dokumenty są dostępne w internetowym wydaniu Archiwum Rodziny Radwanów. Wersja papierowa znajduje się w Archiwum Państwowym w Kielcach.

Bór Kunowski, ten piękny kompleks leśny odnalazł swoje miejsce w kulturze dzięki kilku znanym twórcom. Jan Nepomucen Chądzyński napisał powieść *Puszcza Iłżecka* około 1850 roku, opowiadając o pustelniku z Kaplicy. Choć dziś książka jest mało dostępna i trudna w odbiorze, stanowi jedno z pierwszych literackich świadectw tego regionu. Wiele lat później Stefan Żeromski wydał opowiadanie *Budy Brodzkie*, a w dramacie wykorzystał pieśń, którą Oskar Kolberg zapisał we dworze w Nietulisku Małym - *Uciekła mi przepióreczka w proso*.

Jarostaw Iwaszkiewicz w książce *Droga do Polski* wspomina podróż z Lubieni do Iłży, podziwiając majestat drzew przydrożnych, które przyrównuje do antycznych lasów z IV Eklogi Wergiliusza, cytując: *Si canimus silvas, silvae sint consules dignae* („Jeśli śpiewamy o lasach, to muszą być godne konsulów”). Las ten, według Iwaszkiewicza, to rzeczywiście las godny konsulów.

Na początku swojej książki „*Pornografia*” Witold Gombrowicz wspomina Stację Kunowską, słynną mijankę, gdzie przecinały się szlaki kolejowe z Lwowa i Warszawy, pozostawiając ślad tego regionu także w literaturze XX wieku.

Zeznania świadków pacyfikacji

–źródło: <https://www.zapisyterroru.pl/dlibra/show-content?id=4538>

JÓZEF KLEPACZ

Ostrowiec dnia 2 sierpnia 1947 r. Mieczysław Radwan, p.o. sędziego okręgowego, członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, badał niżej wymienionego w charakterze świadka, który uprzedzony o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie, zeznał:

Imię i nazwisko	Józef Klepacz, syn Antoniego [nieczytelne]
Wiek	51 lat
Zawód	rolnik we wsi Bór Kunowski, gm. Kunów, pow. opatowski
Karalność	niekarany
Wykształcenie	piśmienny

Przed wojną i przez cały czas okupacji byłem sołtysem wsi Bór Kunowski. Ponieważ wieś nasza jest położona w środku lasów, nie było nocy, żeby do niej nie przyszli partyzanci. Zabierali żywność, siano, brali podwoły, mój koń stale był na chodzie [?]. Często na wsi odbywały się zabawy chłopców. Na zabawach tych czasami były strzały. Niektórzy z mieszkańców wsi jeździli po drewno do lasu i sprzedawali je następnie w mieście – Ostrowcu. Leśniczy Maszka, w którego rewirze leżała nasza wieś, był porządnym człowiekiem. Wiedział o tych leśnych kradzieżach, jednakże nie donosił Niemcom, a tylko uprzedzał nas, żeby nie kraść zbyt jawnie, by nie było kłopotu.

W lecie 1943 r. zaczęły krążyć słuchy, że nadleśniczy niemiecki Krüger odgraża się, że naszą wieś spali, a ludzi wybije. Z tego powodu musieliśmy wzmóc ostrożność. Mówione było, że kiedy [nieczytelne] i swego zastępcę zawołają do nadleśnictwa i kiedy nie wrócimy do domu, to będzie znak, że coś złego się szykuje.

3 lipca 1943 r. zostałem wezwany wraz ze swoim zastępcą Janem Listkiem do nadleśnictwa w Marculach. Gdy tam przyszedłem, Krüger począł mnie wypytywać, kto we wsi ma broń.

Ponieważ powiedziałem, że u nikogo broni nie widziałem, zaczął czytać jakąś listę i przy wyczytywanych nazwiskach wykrzykiwał, że ten ma karabin, a ten jest bandytą itp. Jako że niczego ze mnie nie wydobyl, zamknął mnie w piwnicy. Po jakimś czasie znowu mnie wezwał do siebie i w końcu powiedział, że pójdę z nim do wsi, po czym kazał mnie odstawić na posterunek policji do Brodów. Około pierwszej w nocy przyjechał na posterunek i w tym czasie zaczęło się zjeżdżać wojsko do Brodów.

Świtaniem poszliśmy razem z wojskiem do Boru Kunowskiego. Krüger był też przy tym oddziale, inne oddziały zbliżały się do wsi z innych stron. Kiedy podchodziliśmy do Boru [Kunowskiego], usłyszeliśmy strzały w lesie i kule koło nas przelatowały. Następnie weszliśmy do wsi. Krüger z listą w ręku chodził po chałupach i wskazywał, kogo zabierać. Żołnierze niemieccy wyprowadzali mężczyzn na drogę i tu do nich strzelali. Inne oddziały robiły obławę po polach i kogo zastano w polu, zabijano. Wreszcie [?] kazano mi pilnować bydła, które żołnierze wyprowadzili z obór.

Ogółem podczas tej obławy zginęło 41 czy też 43 ludzi, dokładnie nie pamiętam. Część zabitych była uprzednio wepchnięta do stodoły Sajura, którą podpalono, i do płonącej stodoły Niemcy strzelali z karabinów, tak że wszyscy zginęli. W stodole tej były zamknięte kobiety, dzieci i kilku mężczyzn, w tym trzech [nieczytelne] spod Grabowa, którzy szli do stacji Kowno, i [nieczytelne] rodziny Góreckich [?] spalili kilkanaście osób.

Z chałup Niemcy rabowali [wszystko], co tylko cenniejszego znaleźli. Odebrane bydło zostało odstawione do Brodów, gdzie wojsko zabrało zaraz trzy najlepsze sztuki, a resztę kazało przechować na miejscu do zarządzenia. Ponieważ parę dni minęło i nikt się nie zgłaszał, właściciele pozabierali swoje [zwierzęta].

W trzy czy też cztery dni po tej obławie Krüger został zabity przez partyzantów w mieszkaniu. Jakie oddziały Niemców brały udział w obławie, nie wiem, nie zorientowałem się w ich oznaczeniach. Wiem tylko, że Krüger wołał: „Polizei”. Kto sporządził listę, którą miał Krüger, nie udało się ustalić. Adresu Maczki nie znam. Po zabójstwie Krügera ludzie spodziewali się nowych egzekucji, ale szczęśliwie przeszło to spokojnie.

WŁADYSŁAW KLEPACZ

Ostrowiec 2 sierpnia 1947 r. Mieczysław Radwan, p.o. sędziego okręgowego, członek Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich, badał niżej wymienionego w charakterze świadka, który uprzedzony o odpowiedzialności za fałszywe zeznania, zeznał:

Imię i nazwisko	Władysław Klepacz, syn Macieja [nieczytelne]
Wiek	50 lat
Zawód	rolnik we wsi Bór Kunowski, gm. Kunów, pow. opatowski
Karalność	niekarany
Wykształcenie	piśmienny

W dniu, w którym była obława we wsi Bór [Kunowski], o godz. 3.00 w nocy na prośbę nauczycielki odprowadzałem ją na stację w Kunowie, odległej o dwa kilometry. Po drodze spotkaliśmy kilku Niemców idących w stronę Boru, ale nas nie zaczepili. Po przyjeździe na stację w Kunowie nauczycielka wykupiła bilet, a ja musiałem wracać do domu. Kiedy czekaliśmy na pociąg, słychać było strzały od strony Boru. Za radą nauczycielki nie wróciłem już do domu, a pojechałem do Starachowic i dopiero po południu przyjechałem z powrotem. We wsi zastałem już tylko pobitych ludzi i spalone zabudowania Sajura. Z mojej rodziny szczęśliwie nikt nie zginął.

Jakie formacje niemieckie brały udział w obławie, nie wiem. Kto ją organizował, nie wiem. Leśniczy Maczka cieszył się dobrą opinią na wsi. Krügera zastrzelili partyzanci na trzeci czy też czwarty dzień po tej obławie.

JÓZEF PASTERNAK

Ostrowiec dnia 2 sierpnia 1947 r. Mieczysław Radwan, p.o. sędziego okręgowego, członek Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, badał niżej wymienionego w charakterze świadka, który – uprzedzony o odpowiedzialności za fałszywe zeznania – zeznał:

Imię i nazwisko	Józef Pasternak, syn Jana [nieczytelne]
Wiek	52 lata
Zawód	rolnik we wsi Bór Kunowski, gm. Kunów, pow. opatowski
Karalność	niekarany
Wykształcenie	piśmienny

Mieszkam we wsi Bór Kunowski, gdzie mam gospodarstwo rolne. W lipcu 1943 r. dowiedziałem się od leśniczego Maczki, z którym żyłem w dobrych, że Niemcy mają podejrzenie w stosunku do mieszkańców naszej wsi, że posiadają broń. Maczka radził mi, żebym nie nocował w domu. Skutkiem tego ostrzeżenia [zarówno] ja, jak również inni mieszkańcy wsi nie nocowaliśmy w domach.

W nocy z 3 na 4 lipca 1943 r., kiedy razem z kilkoma sąsiadami siedziałem przed domem, usłyszeliśmy [od strony] lasu, dokąd poszła nocować część sąsiadów, strzały karabinów maszynowych i ręcznych. Na skutek tych strzałów rozbiegliśmy się wszyscy, gdzie kto mógł. Ja z synem pobiegliśmy do lasu, chcąc dostać się do Miłkowskiej Kolonii pod Ostrowcem. Po drodze dwukrotnie spotkaliśmy Niemców, lecz szczęśliwie udało nam się zbiec przed obławą.

Kiedy ustała strzelanina we wsi, wróciłem do domu. We wsi zastałem pomordowanych sąsiadów oraz spalone budynki Sajura i Pastuszki. Jak mi opowiadano, na czele obławy stał nadleśniczy Krüger z Marcul, który chodził z Niemcami po chałupach i wskazywał z listy, kogo mordować. Do mojego domu również podszedł z Niemcami, lecz dowiedziawszy się, że nie ma mnie w domu, zabrali mi wszystkie lepsze rzeczy, pieniądze oraz trzy krowy, z których dwie następnie udało mi się odzyskać.

Przed obławą zostali wezwani do Marcul, do Krügera, sołtys Józef Klepacz i podsołtys Listek, którzy najlepiej wiedzą, jak tę obławę przygotowywano. Leśniczy Maczka, uprzedzając mnie, mówił, że przyszło doniesienie na mnie, że posiadam karabin. Kto je złożył, nie wiem, ale sądzę, że musiał to być któryś

z gajowych. Przypuszczam, że leśniczy Maczka wie, kto donosił Krügerowi. Adresu Maczki nie znam, może gajowy Arciszewski będzie znał.

Część ludzi została zastrzelona w lecie, część we wsi, a ok. 20 osób zapędzili Niemcy do stodoły, nanieśli słomy i podpalili. Wszyscy się popalili. W cztery dni po tej obławie Krüger został zabity przez partyzantów w swoim mieszkaniu.

KAZIMIERZ ARCISZEWSKI

Ostrowiec, 2 sierpnia 1947 r. Mieczysław Radwan, p.o. sędziego okręgowego, członek Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, badał niżej wymienionego w charakterze świadka, który uprzedzony o odpowiedzialności za fałszywe zeznania, zeznał:

Imię i nazwisko	Kazimierz Arciszewski, syn Stefana
Wiek	38 lat
Zawód	gajowy Lasów Państwowych Nadleśnictwa Ostrowiec
Miejsce zamieszkania	wieś Staw Kunowski, gm. Kunów, pow. opatowski
Karalność	niekarany
Wykształcenie	piśmienny

Od 1940 r. jestem gajowym nadleśnictwa w Marculach. Obchód mój leży od stacji Kunów do wsi Bór Kunowski.

3 lipca 1943 r. zostałem wezwany do nadleśnictwa w Marculach i razem z Władkiem [?] Klepaczem i [nieczytelne] Listkiem przyszliśmy do nadleśnictwa. Cały dzień tam przesiedzieliśmy i wieczorem Krüger kazał nam iść na posterunek do Brodów. W nocy [nieczytelne] ok. godz. 3.00 przyszedł do nas Krüger i kazał nam iść razem z Niemcami do Boru Kunowskiego.

Kiedy podchodziliśmy do wsi, słychać było w niej strzały. Po przyjeździe do wsi Krüger kazał mi pilnować podwoły. Miał listę i według niej razem z Niemcami chodził po chałupach, lecz zastano jedynie Góreckiego, Skrzydłę i Janika. Góreckiego wraz rodziną zabrano do stodoły [nieczytelne]. Skrzydło został

uderzony dwukrotnie w twarz przez Krügera, lecz został na miejscu, również Janik był pobity, lecz także został.

Sądząc z mundurów, w obławie brali udział wyłącznie żandarmi i gestapowcy. Czy między nimi byli żandarmi lub gestapowcy z Ostrowca, nie wiem. Kto strzelał do ludzi w lesie i we wsi, nie widziałem. Kto sporządzał listę dla Krügera, nie słyszałem. Gdzie obecnie przebywa leśniczy Maszka, dokładnie nie wiem. Słyszałem, że na Śląsku w Dyrekcji Bytom.

JAN GOSEK

Ostrowiec, 2 sierpnia 1947 r. Mieczysław Radwan, p.o. sędziego, członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, badał niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadek, uprzedzony o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie, zeznał:

Imię i nazwisko	Jan Gosek, syn Andrzeja [nieczytelne]
Wiek	42 lata
Zawód	zastępca sekretarza gminy Kunów w Kunowie
Karalność	niekarany
Wykształcenie	piśmienny

W czasie pacyfikacji w Borze Kunowskim w 1943 r. pełniłem obowiązki zastępcy sekretarza gm. Kunów. Przy działaniach ekspedycji nie byłem obecny. Nadano mi tylko, że zostało zabitych 22 osoby – w tym dzieci i kobiety – i 21 osoba [została] spalona. Po dokonanej zbrodni w urzędzie gminy otrzymano pismo od oddziału, który brał udział w tej akcji, w sprawie zabranego bydła i z tego pisma wynikało, że w akcji [uczestniczyła] żandarmeria, a właściwie batalion rezerwowy żandarmerii z Kielc. Ponadto byli również [?] ściągnięci żandarmi z [nieczytelne], [nieczytelne], Kunowa, Ostrowca. Czy między żandarmami byli również gestapowcy, nie mogę powiedzieć. Nazwisk tych Niemców – za wyjątkiem jednego, niejakiego Webera, wachmistrza żandarmerii z Kielc – nie mogę podać. Nazwisko to pamiętam, ponieważ było nim podpisane pismo w sprawie zarekwirowanych wówczas w Borze Kunowskim krów.

Przyczyną całej tej akcji były, moim zdaniem, doniesienia miejscowych gajowych na szkodników leśnych, gdyż niektórzy z zabitych byli znani z tego tytułu we wsi, np. spalony Górecki. Adresu leśniczego Maszki nie znam.

MARIAN PASTUSZKO

Ostrowiec, 30 lipca 1947 r. Mieczysław Radwan, p.o. sędziego okręgowego, członek Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, badał niżej wymienionego w charakterze świadka, który – uprzedzony o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie – zeznał:

Imię i nazwisko	Marian Pastuszko, syn Jana
Wiek	43 lata [nieczytelne]
Zawód	rolnik w Nietulisku Małym, gm. Kunów, pow. opatowski
Karalność	niekarany

Od lutego 1945 r. jestem wójtem gm. Kunów. Poprzednio, za okupacji niemieckiej, byłem zastępcą wójta tejże gminy.

W lipcu 1943 r. zostali wezwani do nadleśnictwa w Marculach leśniczy Stanisław Maczka, gajowi i sołtys wsi Bór Kunowski Józef Klepacz. Było to po zabójstwie nadleśniczego w Marculach Krügera. Jeden z gajowych, Józef Czajka z Lubieni, dał znać ludziom we wsi Bór, żeby się pilnowali. Skutkiem tego ostrzeżenia część mężczyzn ze wsi nocowała w lesie.

4 lipca zjechała do Boru obława niemiecka. Otoczyli las, w którym ukrywali się ludzie, wymordowali złapanych, po czym ok. 20 osób, w tym kobiety i dzieci, spędzili do stodoły Sajura w Borze, którą następnie podpalili. W czasie pożaru Niemcy strzelali do wrót stodoły, żeby uniemożliwić ucieczkę zamkniętych. Wszyscy zginęli. Ogółem tego dnia zamordowano 42 osoby.

Jaka była przyczyna tego mordu, trudno powiedzieć. Podobno była to odpowiedź na zabójstwo nadleśniczego Krügera. Jakie oddziały niemieckie brały udział w tej ekspedycji, nie wiem. Ponoć było tam i gestapo z Ostrowca. Szczegółów mogliby udzielić stary sołtys gromady Bór Józef Klepacz i Jan Listek, podsołtys, [jak] również mieszkańcy Boru Władysław Klepacz i Józef Pasternak. Leśniczy Maczka i gajowy Czajka wyjechali na Zachód, bliższego adresu nie znam.

Na terenie gm. Kunów znajduje się leśniczówka Krynki. W maju 1943 r. również dokonano tam masowego mordu. Powodem było przechowywanie przez ludność wsi Gębice, gm. Pawłów, pow. iłżeckiego broni i partyzantów. W dniu tego mordu zjechała ekspedycja Niemców do Gębic. Zatrzymano kilkudziesięciu ludzi,

z których część zamordowano na miejscu, a część odprowadzono do gajówki Krynki, tam zamknięto w stodole, którą następnie podpalono i wszystkich zamkniętych wymordowano.

Ponadto podczas okupacji zamordowano jeszcze w Nietulisku Dużym siedem osób, w Kunowie raz pięciu, raz siedmiu oraz od czasu do czasu po parę osób. W tych ostatnich mordach brało udział gestapo z Ostrowca. Szczegółów mógłby udzielić zastępca sekretarza gm. Kunów Jan Guzek.

Egzekucja w Borze Kunowskim dokonywana była według spisu posiadanego przez Niemców, ponieważ po przybyciu do wsi kazali mi prowadzić do poszczególnych domów, które sami wskazywali. Żadnych nazwisk sprawców nie mogę podać, ponieważ trudno się było czegoś w tym względzie dowiedzieć.

JAN LISTEK

Przewodniczący: Świadek jest z pow. opatowskiego i przed dwoma laty zeznawał w tej sprawie?

Świadek Listek: Tak, ale nie wiem, czy wszystko pamiętam.

Przewodniczący: Niech świadek mówi, co pamięta.

Świadek: Byłem podsołtysem. Ja jako sołtys, podsołtys, leśniczy i dwóch gajowych zostaliśmy wezwani przez Krügera, nadleśniczego w Marculach. Przesłuchiwał nas do 17.00. Zapytywał, kto ma broń, kto poszedł do lasu. Po przesłuchaniu odstawił nas na posterunek w Brodach, gdzie nocowaliśmy do godz. 2.00 w nocy. O godz. 2.00 w nocy przyjechał do nas i zabrał nas ze sobą. Przyjechało wtedy z Kielc 25 samochodów od żandarmerii i pięć od strony Iłży. Kazali nam podprowadzić się na naszą wioskę. Gdy byliśmy już pod wsią, od strony Kunowa usłyszeliśmy strzały. Myśmy szli z żandarmami. Od strony południowej [do] wioski przyszli inni żandarmi i stamtąd usłyszeliśmy strzały. Gdy doszliśmy do wsi, Krüger wyjął listę. Wyczytywał z niej nazwiska i pytał, gdzie kto z wyczytanych mieszka.

Przewodniczący: Ile osób był na tej liście?

Świadek: Nie wiem dokładnie ile, w każdym razie kilkanaście osób. Gdy przeszliśmy przez rzekę, akurat do jednego z wyczytanych, to Krüger mówił po niemiecku i dziesięć czy więcej żandarmów okrążyło dom i nikt nie mógł wyjść, a myśmy szli dalej. Później wysyłali nas po podwoły. Ja się kręciłem, ale szedłem

dalej. Spotkałem się z dwiema rodzinami, które już były zabrane – z rodziną Góreckich i Szydłów. Ludzi zabranych z listy przyprowadzono do stodoły do Sajera. Przyprowadzili wtedy trzech junaków z Wólki [?]. Gdy ludzie już byli w stodole, [żandarmi] puścili dwie serie z karabinów maszynowych, następnie wrzucono słomę i zapalono. Zginęło wtedy 21 osób. Jeden z tej stodoły uciekł, lecz żandarm go zastrzelił.

Przewodniczący: A skąd ci ludzie wzięli się na tej liście? Czy mieli kontakty z [tymi z] lasu?

Świadek: Nie wiem. Chłopcy z naszej wsi zabili w lesie dzika i ktoś o tym doniósł. Przyjechały żandarmeria i straż leśna, zabrały mięso i znalazły kulkę i to podobno było powodem.

Prokurator: Czy przed egzekucją odczytywano wyrok?

Świadek: Nie słyszałem.

Prokurator: Czy w tej stodole mogli się spalić i żywi ludzie?

Świadek: Tak, bo jeden z nich chciał uciekać.

Prokurator: Czy ci junacy mieli przepustkę?

Świadek: Mieli przepustkę, ale myśmy dali im znać i się poukrywali.

Obrońca: Kiedy to się działo?

Świadek: 4 lipca 1943 r.

JAN OBARA

Ostrowiec, dnia 25 stycznia 1947 roku Mieczysław Radwan, p.o. Sędziego Okręgowego, członek Komisji Okręgowej Badania Zbrodni Niemieckich, badał niżej wymienionego w charakterze świadka, który uprzedzony o odpowiedzialności za fałszywe zeznania zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Jan Obara
Imię ojca	Stanisław
Wiek	lat 47
Wyznanie	rzymskokatolickie

Zajęcie	urzędnik magistratu miasta Ostrowca
Karalność	niekarany
Miejsce zamieszkania	Ostrowiec

Przed wojną pracowałem w policji kryminalnej w Ostrowcu. W grudniu 1939 roku zostałem wezwany do służby policyjnej niemieckiej i w tym charakterze byłem zatrudniony do 24 lipca 1944 roku, kiedy zbiegłem na rozkaz organizacji polskiej. Obecnie pracuję w magistracie m. Ostrowca. Podczas mojej służby w policji granatowej pracowałem w policji kryminalnej i z tego tytułu luźno tylko stykałem się z policją polityczną niemiecką.

Z funkcjonariuszami policji politycznej, którzy służyli w Ostrowcu, najczęściej odznaczali się swoją bezwzględnością i okrucieństwem w stosunku do ludności polskiej szef policji kryminalnej Wejler, który brał udział w pacyfikacjach Gębic i Boru Kunowskiego, podczas których były palone te wsie i mordowani mieszkańcy. Wejler był kierownikiem policji kryminalnej od końca 1939 r. do końca. Szefem gestapo był początkowo Karsten, po nim przyszedł Soldan i ten był do końca. Przy Soldanie przyszedł major Kurt z dwoma innymi oficerami, którzy we trójkę utworzyli na miejscu „sąd policyjny” z prawem wykonywania wyroków śmierci.

Do przyścia Kurta w końcu 1943 r. wyroki śmierci były wykonywane w Radomiu. Z gestapowców wyróżnił się swoim okrucieństwem Bruno vel Bruner pochodzący z Wrocławia, referent spraw żydowskich, z *schupowców* zaś Lucke, który osobiście brał udział przy wykonywaniu wyroków. Tenże wymordował własnoręcznie we młynie Rozenwana [?] 70 dzieci żydowskich. Bruno na moich oczach zatłukł w bramie domu ul. [...] 51 Żydówkę, którą wyciągnął z łóżka ze szpitala zakaźnego. Podobno była to żona jakiegoś lekarza z Krakowa. Co się tyczy pozostałych funkcjonariuszy gestapo, żandarmerii i *Schupo*, obecnie z powodu znacznego upływu czasu nie przypominam sobie konkretnych danych. W swoim czasie za okupacji był prowadzony spis działalności każdego Niemca na terenie miasta i powiatu z podaniem jego adresu ojczystego i rysopisu. Spis ten był w dowództwie AK, lecz co się z nim stało, nie wiem. Zakreślano na stronie pełnej [?] trzy razy „gestapo”, nadpisano „policji kryminalnej”.

Bibliografia:

- ✓ Archiwum Rodziny Radwanów/wersja internetowa/
- ✓ Władysław Bartoszewski, Zofia Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939-1945*, Warszawa, Świat Książki, 2007
- ✓ Tomasz Domański, *Zbrodnie niemieckie na wsi kieleckiej*, *Kurier Kielecki*, 19, 2013-0
- ✓ Józef Fajkowski, *Wieś w ogniu. Eksterminacja wsi polskiej w okresie okupacji 7-11 hitlerowskiej*. Warszawa LSW 1972
- ✓ Janusz Gmitruk, *Konspiracyjny ruch ludowy na Kielecczyźnie 1939-1945*, LSW Warszawa 1980
- ✓ Piotr Matusak, *Ruch oporu na ziemi opatowsko-sandomierskiej 1939-1945*, Warszawa 1977, Wydawnictwo MON
- ✓ Stanisław Pszonak, *Niemcy zabili i spalili 43 osoby*. W: Stanisław Durlej, Janusz Gmitruk red. *Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej w latach 1939-1945. Wspomnienia, pamiętniki i relacje*. Kielce –Warszawa Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2008
- ✓ Tadeusz Rynio. *W Borze Kunowskim* W: Stanisław Durlej, Janusz Gmitruk j.w.
- ✓ *Terror hitlerowski na wsi kieleckiej. Wybór dokumentów źródłowych*, *Rocznik Świętokrzyski*, XV 1988, Warszawa-Kraków
- ✓ Henryka z Pasternaków -Żelazkowa *Poetyckie utwory patriotyczno-religijne*, Prawęcín- Bór Kunowski-Warszawa- Góry Świętokrzyskie
- ✓ Jan Pasternak, *Zapomniana placówka: Wspomnienia i refleksje żołnierza AK kompanii Kunów ziemi opatowsko-sandomierskiej*, Warszawa 2000
- ✓ Łukasz Wanat, *Bór Kunowski. Historia z czasów II wojny światowej*, praca gimnazjalna, Kunów 2005, wersja papierowa i komputerowa



Zdjęcie nr 14, w miejscu gdzie stała stodoła w której żywcem spaleni zostali mieszkańcy Boru Kunowskiego stoi kapliczka z napisem upamiętniającym to tragiczne wydarzenie. Autor Rajmund Gębura.



MATERIAŁ INFORMACYJNY POWSTAŁ W RAMACH PROJEKTU
“ZACHOWAĆ W PAMIĘCI - W 81 ROCZNICĘ PACYFIKACJI BORU
KUNOWSKIEGO” ZREALIZOWANEGO PRZEZ GRUPĘ NIEFORMALNĄ
“POZYTYWNI-AKTYWNI-FIT” ORAZ STOWARZYSZENIE “NASZ ADAMÓW”



GMINA
BRODY